Pruszkowskie Wieści

czasopismo tworzone społecznie dla mieszkańców
Pruszkowa i powiatu pruszkowskiego

wrzesień 2023 | nr 9 (20)/2023 | redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl | ISSN 2720-3956

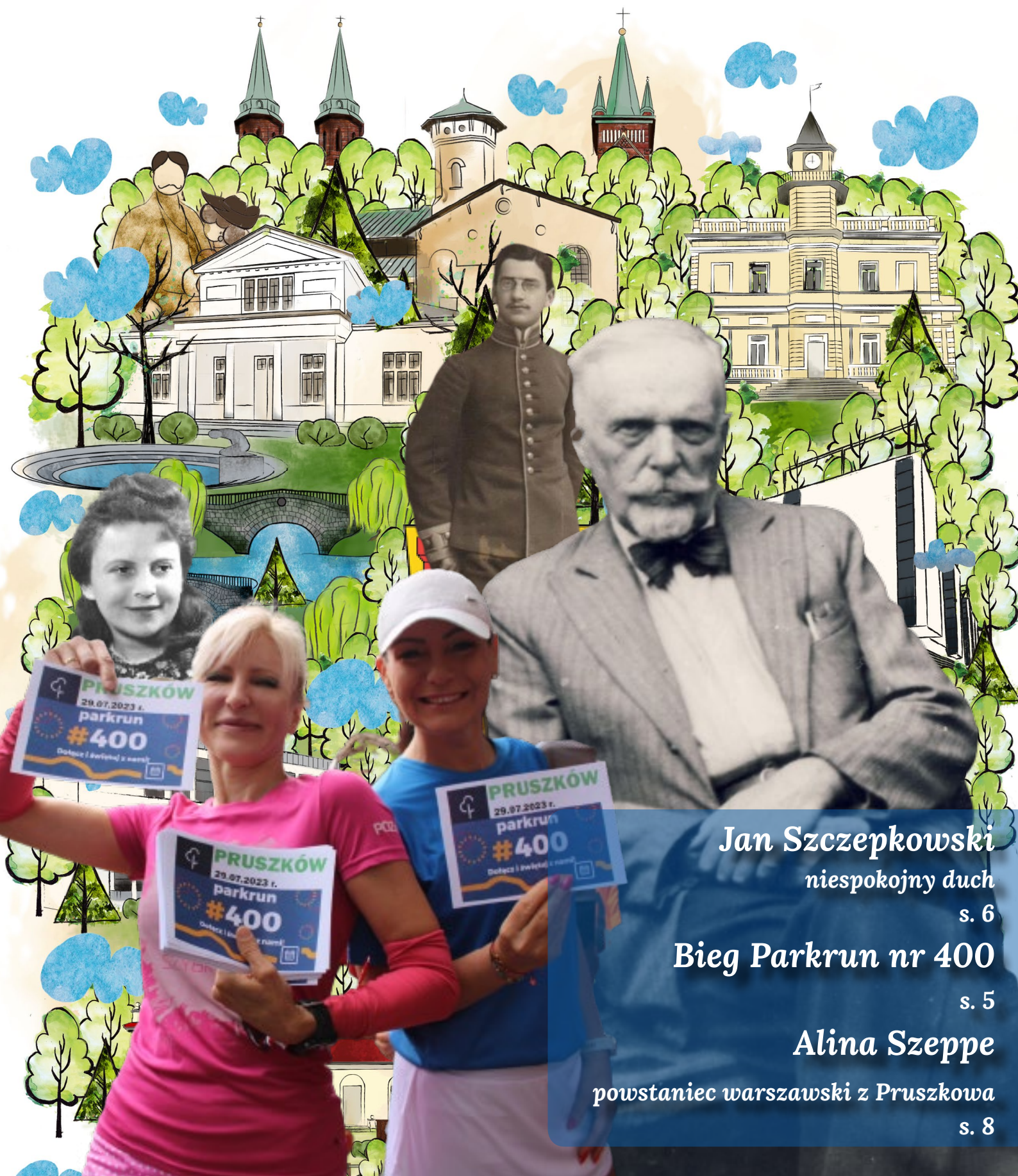

Jan Szczepkowski
niespokojny duch
s. 6

Bieg Parkrun nr 400
s. 5

Alina Szeppe
powstaniec warszawski z Pruszkowa
s. 8

W numerze

Porozmawiajmy o Pruszkowie 3
Zapraszamy do PSZOK..... 4
BIEG PARKRUN NR 400 5
Jan Szczepkowski (1875-1963)..... 6
Alina Szeppe 8
Krzysztof Kamieński „Papierowy romans”..... 9
Wojna – okrutna Pani 10
Ocalić od niepamięci 12
Garść wspomnień o moim Dziadku. 13
Biblioteki w II Rzeczypospolitej 14
Warszawski sport okupacyjny..... 15
Katarzyna Tomaszewska 17
Punkt Informacyjno-Konsultacyjny..... 19

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

bieżącym wydaniem „Pruszkowskich Wieści” kończymy lato i wkraczamy w jesień. Tradycyjnie, jak to we wrześniu, nie mogło u nas zabraknąć tematów historycznych. Wspomnienia wojny pojawią się w twórczości naszych poetów, we wspomnieniu o lekarzu Teodorze Władysławie Drabarku, zamordowanym przez sowietów w kwietniu 1940 roku, i w artykule o Alinie Szeppe, powstańczyni warszawskiej z Pruszkowa. Ciekawą propozycją, na którą chcielibyśmy zwrócić Państwa uwagę, jest zainicjowany w tym numerze cykl wspomnień Hanny Langner-Matuszczyk, więzionej przed laty w obozie przejściowym Dulag. Dodatkowo, chcielibyśmy wyróżnić tekst Elżbiety Olędzkiej o Janie Szczepkowskim, pionierze polskiej turystyki, który z plecakiem przewędrował 2000 km śladami bohaterów Trylogii Henryka Sienkiewicza. W wywiadzie z sekcji Stowarzyszenia „Socjus”, terapeutka uzależnień Katarzyna Tomaszewska opowie nam o tym, jak nieśmiałość i własną trudną historię można przekuć w siłę.

Życzymy miłej lektury,
redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl

Pruszkowskie Wieści

Czasopismo tworzone społecznie dla mieszkańców Pruszkowa i powiatu pruszkowskiego

NR 9 (20)/2023

WYDAWCA

Stowarzyszenie Rodzin Abstynenckich „Socjus”

ul. Kraszewskiego 18
05-800 Pruszków

REDAKTOR NACZELNY:
Mirosław Wasilewski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Adam Andrzejewski
Dominika Bartmann
Aneta Pawłowska
Anna Rykowska
Renata Szcześniak
Iwona Szewczak
Kamil Szurmak
Bogdan Urban
Kamil Szurmak – skład i DTP
Jolanta Zielińska – korekta
Zdzisław Krasny - transport i dystrybucja

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY:

-lokalnych aktywistów i społeczników
-instytucje kultury, biblioteki i muzea
-liderów stowarzyszeń i fundacji
-kluby sportowe, koła zainteresowań

ZDJĘCIA i MATERIAŁY TEKSTOWE MOŻNA NADSYŁAĆ NA ADRES:
redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl

DRUK:
Indruk. Drukarnia offsetowa
ul. Błońska 10, 05-800 Pruszków

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów tekstowych i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych tekstów.

numery archiwalne dostępne:
www. mbc.cyfrowemazowsze.pl

Nr 9 (20)/2023 Nakład: 1000 egz.
ISSN 2720-3956

Pruszkowskie Wieści

Porozmawiajmy o Pruszkowie

Drodzy Mieszkańcy, czas szybko płynie i wakacje już pozostają wspomnieniem. Mam nadzieję, że bardzo przyjemnym. Towarzyszyły nam liczne atrakcje. Zapraszam do zapoznania się z najważniejszymi informacjami na temat wakacyjnego życia naszego Miasta.

Przez całe lato czekało na Państwa wiele wydarzeń. Jak zawsze zainteresowaniem cieszyły się koncerty przy tężni. Aura Parku Kościuszki, wyjątkowy klimat miejsca i muzyka sprawiały, że wydarzenia stanowiły dla widzów niezwykłe przeżycie. Koncerty „Pod niebem Paryża" i „Viva flamenco" pozwoliły rozkoszować się muzyką. Cieszy, mnie również to, że koncert przy naszej nowej tężni w Parku Mazowsze także Państwa zainteresował i tak licznie na niego przybyliście.

W tym miejscu wspomnę jeszcze o lipcowym „Koncercie do północy". Warto wracać wspomnieniami do tego wydarzenia i fantastycznego występu Stanisława Soyki, a także pozostałych artystów – uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Witolda Lutosławskiego oraz Orkiestry Politechniki Warszawskiej The Engineers Band pod dyrekcją Dariusza Łapińskiego.

W kalendarz letnich pruszkowskich wydarzeń wpisały się również „Radosne Piątki". W tym roku w Parku Kościuszki ponownie nie zabrakło dzieci, którym przygotowane atrakcje sprawiły dużo radości i uśmiechu.

Jak co roku wspólnie spacerowaliśmy i odkrywaliśmy Pruszków. Miałem zaszczyt poprowadzić kilka spacerów, co sprawiło mi ogromną przyjemność. Dziękuję wszystkim uczestnikom za milą atmosferę i rozmowy o Pruszkowie.

Potańcówki, plażówki, czytanki na trawie, fitness, tabata – oferta letnich wydarzeń była szeroka.

Po raz kolejny Pruszków dał wyraz pamięci o bohaterstwie Powstańców Warszawskich. Minuta ciszy w Godzinę „W" pod tablicą przy ulicy Waryńskiego 1 była symboliczna. Padło wiele ważnych słów. Pamiętamy o wydarzeniach sierpnia 1944 roku, które są naszym dziedzictwem. 1 sierpnia spotkaliśmy się również w Parku Kościuszki, gdzie uczestniczyliśmy w koncercie „Pamiętamy o Powstaniu".

Z kolei od 27 lipca br. w Parku Kościuszki można zapoznać się z wystawą plenerową prezentującą prace Bohdana Butenki z sympatycznym Gapiszonem w roli głównej. Zachęcam do zapoznania się z tą wyjątkową wystawą. Przybliża ona postać wybitnego rysownika Bohdana Butenko, który mieszkał w Pruszkowie. Gapiszon pojawił się również na tegorocznych planach zajęć, które trafiły podczas rozpoczęcia roku szkolnego 2023/2024 do rąk uczniów klas I-III naszych Szkół Podstawowych. Plan zajęć do wydruku można również pobrać ze strony www.pruszkow.pl

Wakacje były czasem realizowania ważnych inwestycji. Przez kolejne tygodnie obserwowaliśmy zmiany na terenie Szkoły Podstawowej nr 3. Na teren wjechał ciężki sprzęt. Na początek zniknęła część budynku – wyburzono szatnie. Wraz z upływem czasu teren zmieniał się, a w fabryce w Bielsku Podlaskim powstawały moduły, które przetransportowano do Pruszkowa. Szkoła Podstawowa nr 3 zmieni się w nowoczesną i komfortową placówkę. Dzieci, nauczyciele, dyrekcja i personel szkoły zyskają dodatkowe nowoczesne sale dydaktyczne, nowoczesną bibliotekę, stołówkę z zapleczem kuchennym. W ramach inwestycji zostaną przebudowane pomieszczenia administracyjne, szatnie oraz wewnętrzne patio. Zmieni się wiele – z myślą o bezpieczeństwie i komforcie nauki i rozwoju naszych dzieci. O przebiegu prac będę Państwa dalej systematycznie informował. Całkowity koszt inwestycji to 34.425.000,00 złotych brutto. Na rozbudowę zostało pozyskane dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych w wysokości 25.500.000,00 złotych brutto.

Przed nami bogaty w wydarzenia czas.

1 września otworzymy ulicę Europejską, którą roboczo nazwaliśmy ulicą Nowoinżynierską. Ta, zrealizowana przy naszym wielkim zaangażowaniu, inwestycja będzie miała fundamentalny charakter dla ruchu drogowego dla mieszkańców Gąsina. Dzięki ulicy Europejskiej odciążone zostaną ulice Waryńskiego, Batalionów Chłopskich oraz Łączniczek AK w kierunku do ulicy Poznańskiej. Kierowcy szybciej dojadą do autostrady.

Za kilka dni rozpocznie się nowy rok szkolny, ale nie oznacza to, że kończą się atrakcje! Już dziś zapraszam Państwa serdecznie do udziału w corocznym biegu „Pobiegasz – Polubisz", który odbędzie się 10 września. Start i meta na skwerze im. ZTL „Pruszkowiacy". Wydarzenie adresowane jest do wszystkich! Zaplanowaliśmy bieg dziecięcy do 1000 metrów, a także dystanse na 2,5 km (dla osób z niepełnosprawnościami) oraz na 5 i 10 km dla dorosłych uczestników. Szczegóły na stronie www.pruszkow.pl, zapisy prowadzone są na stronie www.dostartu.pl. Widzimy się na stracie!

2 września w Parku Żwirowisko wspólnie będziemy się bawić podczas imprezy ŻEGNAJ LATO. Na uczestników wydarzenia będzie czekać mnóstwo atrakcji! Ciekawe stoiska, zabawy, warsztaty a przede wszystkim rozrywka na najwyższym poziomie. Na pruszkowskiej scenie wystąpią: Prosto z Piwnicy, Magdalena Krzemień, Tribbs, Dawid Kwiatkowski i Pokahontaz. Mam nadzieję, że te koncerty na długo pozostaną w naszej pamięci. Czeka na Państwa gromna energia, świetna atmosfera i dobra muzyka. Zapraszam!

Przypominam, że najważniejsze informacje na temat wydarzeń w naszym Mieście znajdą Państwo na stronie www.pruszkow.pl oraz w mediach społecznościowych Miasta Pruszkowa.

Na rozpoczynający się rok szkolny życzę wszystkim uczniom i nauczycielom bezpiecznego roku, pełnego wyjątkowych chwil, odkrywania licznych ciekawostek, wspaniałych przyjaźni i radości każdego dnia.

Paweł Makuch
Prezydent Miasta Pruszkowa

Zapraszamy do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych!

Serdecznie zapraszamy mieszkańców Pruszkowa do korzystania z Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK).

Zgodnie z wytycznymi Ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz.U. 1996 nr 132 poz. 622), udostępniliśmy mieszkańcom Pruszkowa, w ramach opłaty ponoszonej za gospodarowanie odpadami komunalnymi z nieruchomości zamieszkałych, dostęp do PSZOK.

W czerwcu przeprowadziliśmy Dzień Otwarty na PSZOK-u, gdzie udzielaliśmy informacji o jego funkcjonowaniu, omówiliśmy tematy związane z poprawną segregacją odpadów, odpowiedzieliśmy na pytania dotyczące ekologii.

Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych, jak sama nazwa wskazuje, jest to miejsce, do którego mieszkańcy nieruchomości położonych na terenie danej gminy, w ramach wnoszonej opłaty za zagospodarowanie odpadami, mogą bezpłatnie dostarczyć wybrane frakcje odpadów komunalnych. Prowadzenie PSZOK należy do obowiązkowych zadań własnych każdej gminy (zgodnie z Ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach). Każda gmina zobowiązana jest do utworzenia na swoim terenie co najmniej jednego stacjonarnego punktu selektywnej zbiórki odpadów (dopuszczalne jest stworzenie takiego punktu wspólnie z inną gminą lub gminami).

Do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych właściciele nieruchomości zamieszkałych mogą dostarczyć za darmo odpady, m.in. z tworzyw sztucznych, z metalu, z drewna, zużyte opony czy gruz z przeprowadzonych samodzielnie remontów, a także tzw. kłopotliwe odpady komunalne, takie jak: przeterminowane lekarstwa, farby, lakiery, kleje, detergenty i chemikalia oraz opakowania po nich. System segregacji odpadów zabrania umieszczania odpadów problematycznych w workach do segregowania odpadów lub pojemniku na odpady zmieszane.

Odpady dostarczone przez mieszkańców Pruszkowa są przyjmowane nieodpłatnie po okazaniu dokumentu potwierdzającego złożenie deklaracji na odbiór odpadów. W ramach opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi mieszkańcy mogą dostarczyć do 1000 kg odpadów budowlanych i rozbiórkowych pochodzących z remontów prowadzonych przez mieszkańca we własnym zakresie oraz do 8 szt. opon od samochodów osobowych na gospodarstwo domowe w ciągu roku. Pozostałe odpady komunalne selektywnie zbierane są przyjmowane w PSZOK bez limitu.

Do PSZOK możemy dostarczyć również worki z odpadami segregowanymi, których zapomnieliśmy wystawić w dniu odbioru spod posesji.

W Punkcie Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych przyjmowane i zbierane są niżej wymienione odpady:

- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny (wielko i małogabarytowy),
- baterie i akumulatory,
- świetlówki, żarówki,
- kable,
- odpady niebezpieczne posiadające etykiety pozwalające zidentyfikować rodzaj odpadu (przeterminowane lekarstwa i odczynniki fotograficzne, środki ochrony roślin, termometry rtęciowe, kwasy, rozpuszczalniki, alkalia, farby, tusze, smary, opakowania po farbach, lakierach, itp.),
- odpady wielkogabarytowe (meble itp.),
- gruz ceglany i odpady z betonu,
- odpady zielone (trawa, liście, drobne gałęzie),
- drewno,
- folie – bezbarwna i kolorowa,
- styropian,
- zużyte opony, guma,
- opakowania z tworzyw sztucznych i tworzywa sztuczne,
- popiół,
- opakowania z papieru i makulatury, makulatura i papier,
- metale, puszki aluminiowe i stalowe,
- opakowania wielomateriałowe tetrapak,
- opakowania ze szkła, szkło, stłuczka szklana,
- odzież, tekstylia.

W Punkcie Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych nie będą przyjmowane:

- zmieszane odpady komunalne,
- odpady budowlane i poremontowe zawierające: azbest, papę, smołę itp.,
- odpady od osób fizycznych w ilościach wskazujących na pochodzenie z innego źródła niż gospodarstwo domowe,
- odpady pochodzące z działalności gospodarczej,
- odpady nieprawidłowo zabezpieczone, w uszkodzonych, nieszczelnych opakowaniach (dot. odpadów niebezpiecznych),
- odpady niemożliwe do zidentyfikowania.

Pamiętajmy, że pracownicy PSZOK nie wyjmują przywiezionych odpadów z pojazdu, ale wskazują miejsce, gdzie należy je donieść, i w którym pojemniku lub koszu umieścić. Zarówno transport, załadunek, jak i rozładunek leży po stronie osoby dostarczającej odpady do PSZOK.

PSZOK znajduje się w Pruszkowie, przy ul. Stefana Bryły 6 (vis-a-vis siedziby firmy MZO w Pruszkowie).

Informacje o działalności PSZOK można uzyskać pod nr. telefonu (w MZO): 510 203 640 lub adresem e- mail: **dok@mzo.pl**

BIEG PARKRUN NR 400 (jubileuszowy)

Zapraszam do obejrzenia fotorelacji z wyjątkowego spotkania biegowego, które odbyło się 29 lipca 2023 r.,w Parku Potulickich.

W biegu wystartowały 104 osoby. Wśród nich byli debiutanci i goście z innych miejscowości. Wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki ufundowane przez MZO.

Dla biegaczy przygotowano: odświętną dekorację, poczęstunek na wodnym tarasie Restauracji Oddeca oraz niecodzienną pamiątkę – okolicznościowy znaczek, wydany specjalnie z tej okazji przez Pocztę Polską.

Jubileusz zaszczyciła swoją obecnością ekipa Telewizji Kablowej. Relacja z wydarzenia dostępna jest na YouTubie.

Jesteśmy dumni, że parkrun, już od kilku lat znajduje się na sportowej mapie Pruszkowa.

Renata Szcześniak

Jan Szczepkowski (1875-1963) – niespokojny duch

W kwietniu tego roku przypadła 60. rocznica śmierci jednego ze znamienitych mieszkańców Pruszkowa – Jana Szczepkowskiego, człowieka o nietuzinkowym życiorysie.

Jan Szczepkowski przyszedł na świat w 1875 roku w majątku Chrzany pod Makowem Mazowieckim. Dwa lata później został osierocony przez matkę, Julię z Mossakowskich, która zmarła mając zaledwie 24 lata. Małym Jankiem zajęli się dziadkowie ze strony mamy, stając się jego wyłącznymi opiekunami. Zgodnie z tradycją rodzinną przygotowywano go do zawodu rolnika. Po ukończeniu szkoły średniej odbył praktyki we wzorowych dobrach ziemskich. Jednakże nie dane mu było gospodarować na swoim. Wyjechał więc do pracy w Warszawie, ale tęsknota za wsią skłoniła go do porzucenia miasta i podjęcia pracy w majątku wuja. Po roku objął posadę rządcy innego majątku. Tam poznał Marię Gembicką, kuzynkę właściciela, która kilka lat później została jego żoną. Wcześniej jednak wyruszył w podróż.

Pragnienie przygód pchnęło go do porzucenia pracy. W 1901 roku wyruszył do Odessy, skąd wyruszył w podróż wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego. Potem zwiedził część Kaukazu. Po powrocie do Odessy wpadł na pomysł powrotu do Warszawy na... piechotę, kierując się chęcią zobaczenia na własne oczy (jako miłośnik Trylogii Henryka Sienkiewicza) miejscowości opisanych w tej lekturze. Jak pomyślał, tak uczynił. Trasa wiodła przez Owidopol, Akerman, Tyraspol, Bendery, Kiszyniów, Dubosary, Jampol, Mohylew Podolski, Chocim, Żwaniec, Kamieniec Podolski, Płoskirów, Krzemieniec, Radziwiłłów, Brody, Złoczów, Lwów, Kraków i Częstochowę do Warszawy. Wędrował odziany w biały płócienny strój, wełniane pończochy i skórzane trzewiki. Cały bagaż niósł w zrolowanym i przewieszonym przez ramię płaszczu. Na głowie miał korkowy hełm, w ręku dzierżył ciupagę. Długość trasy liczyła około 2000 km. Dziennie pokonywał 40-50 km. Na bieżąco spisywał wrażenia z podróży i przekazywał je lwowskiej „Gazecie Sportowej", która je publikowała.

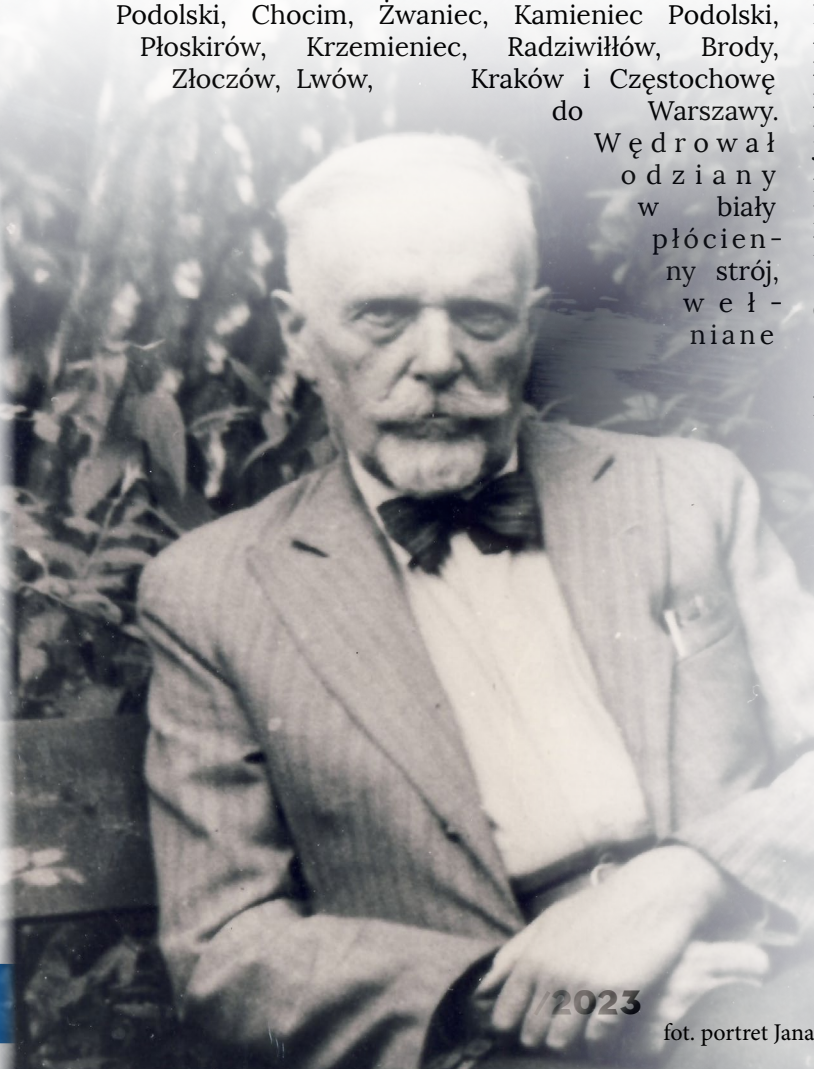

Korespondencja nadsyłana do lwowskiej gazety zapewniła mu niemałą popularność. Warto zaznaczyć, że na przełomie XIX i XX wieku turystykę dość powszechnie lekceważono i traktowano jako fanaberię. Za miasto wychodzono co najwyżej na niedaleki spacer. Na dalsze wyprawy udawano się wyłącznie konno, ewentualnie rowerem. Uważano, że na piechotę chodzi tylko plebs i biedota – czyli ci, których nie stać na inny środek transportu. Mimo to wyczyn Jana Szczepkowskiego zrobił ogromne wrażenie w środowisku turystycznym, dzięki czemu został zaproszony do komitetu organizacyjnego pierwszej w Warszawie wystawy sportowej, która miała się odbyć w maju 1903 roku, na obiektach Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, na Dynasach. Tam wspólnie z Aleksandrem Janowskim – prekursorem polskiej turystyki i krajoznawstwa, człowiekiem, który kochał i uczył kochać kraj uważając, że zwiedzanie ciekawych miejsc może być formą krzewienia patriotyzmu i zachęcania rodaków do dbałości o swój kraj – urządził stoisko propagujące turystykę. Można było tam obejrzeć trochę pamiątek z podróży , kilka par butów sportowych, przewodniki turystyczne.

Jedną z atrakcji była możliwość zapisania się na planowane, duże wyprawy turystyczno-krajoznawcze. Niestety nie doszły one do skutku. Uczestnicy mieli być wybrani spośród osób, które dostarczyłyby sprawozdania z odbytych dotychczas wycieczek. Okazało się jednak, że wszystkie nadesłane sprawozdania miały znikomą wartość merytoryczną. Było to dowodem tego, jak niski poziom reprezentuje polskie krajoznawstwo.

W tej sytuacji Janowski rozpoczął organizowanie tajnych kursów dla potencjalnych turystów. Organizował nieduże wycieczki (władze carskie nie pozwalały na wycieczki zbiorowe). Po rewolucji w 1905 roku miał już gotowe kadry dla Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które legalnie zostało zarejestrowane w 1906 roku.

W tym też roku Jan Szczepkowski wstąpił w związek małżeński z Marią Gembicką i zamieszkał w Pruszkowie, w kamienicy przy ulicy Kościuszki 47, będącej własnością jego teściów. Po przeprowadzce do Pruszkowa zajął się działalnością społeczną. Był współorganizatorem Towarzystwa

fot. portret Jana Szczepkowskiego , ze zbiorów Czytelni Pruskovianów

Gimnastycznego „Sokół”, Straży Ogniowej, Miejskiej Biblioteki Publicznej, która zajęła pomieszczenia na parterze budynku, w którym mieszkał.

W roku 1950 Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zostało połączone z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, w wyniku czego powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. W 1956 roku Jan Szczepkowski został uhonorowany Złotą Odznaką PTTK za długoletnią działalność w tymże Towarzystwie.

Jan Szczepkowski do końca życia mieszkał w Pruszkowie. Był jednym z pierwszych pruszkowskich burmistrzów. Uczestniczył w społecznym życiu miasta. Zajmował się pisarstwem, wydał 11 książek. Zmarł w 1963 roku.

I tu mam prośbę do Czytelników, jeśli ktoś dysponowałby wiedzą o innych szczegółach z życia Jana Szczepkowskiego prosimy o kontakt z redakcją.

W tekście wykorzystano informacje zamieszczone w artykule

Szymona Kucharskiego Jan Szczepkowski – pruszkowski burmistrz, literat, społecznik, podróżnik.

„Przegląd Pruszkowski”, nr 2, 59-69

PS Tak wspominała Jana Szczepkowskiego jego wnuczka, pani Maria Brodowicz, w „Głosie Pruszkowa” z 1983 roku

„W pamięci mojej utrwalił się obraz dziadka jako człowieka wyjątkowego. Był wysoki, trzymał się zawsze, mimo podeszłego wieku, prosto. Dbał, by na ulicy pojawiać się elegancko ubranym. Chadzał z laseczką, którą wygrażał niezdyscyplinowanym kierowcom. Koło domu i w ogródku lubił chodzić w oryginalnym

fot. Jan Szczepkowski z synem Mieczysławem

czerwonym fezie tureckim przywiezionym z Besarabii i w zielonym płaszczu wojskowym. Sumiaste wąsy i broda wpływały na jego niepowtarzalny wygląd: był nieco podobny do Henryka Sienkiewicza.”

Elżbieta Olędzka

mieszkanka Gąsina, członek PTTK

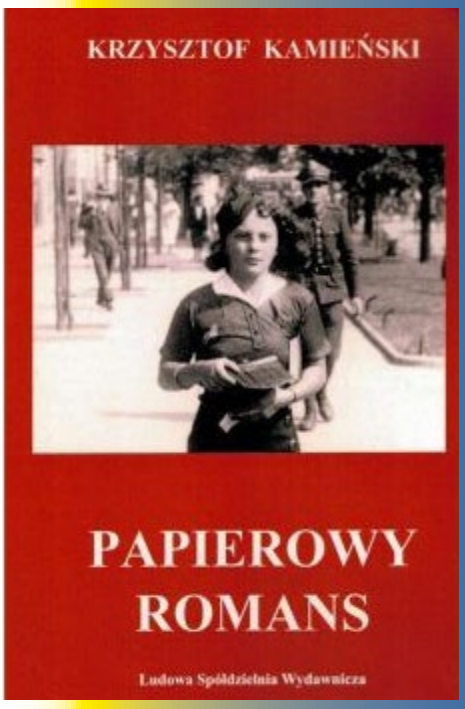

ZAPRASZAMY

29 września o godz. 17.00

do sali audytoryjnej Miejskiego Ośrodka Kultury „Kamyk” przy ulicy Bohaterów Warszawy 4 na promocję najnowszej książki Krzysztofa Kamieńskiego pt. „Papierowy romans”

Alina Szeppe, powstaniec warszawski z Pruszkowa

Właściwie można zaryzykować twierdzenie, że Alina Szeppe w latach trzydziestych była najładniejszą kobietą w Pruszkowie, lub jedną z najładniejszych. Stąd ciągnął się za nią zawsze sznur wielbicieli, którzy byli trzymani na krótkim pasku. Dodatkowo była jedną z córek Stefana Szeppe, pruszkowskiego VIP-a tamtych lat, co dodawało jej splendoru, no i była moją matką.

Alina Szeppe urodziła się w Sejnach w 1912 roku i przybyła wraz z rodziną do Pruszkowa w 1920 roku. Tu skończyła szkołę podstawową i gimnazjum im. Tomasza Zana. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Orientalistyki, które ostatecznie przerwała i po ukończeniu kursów stenografii i stenotypii poszła do pracy w Warszawie.

I tak prowadziła beztroskie życie (pod parasolem rodziny), marząc i czekając na tego jedynego wielbiciela, który jakoś nie przychodził. Męczyła przy okazji starających się o jej rękę fatygantów.

Mając ambicje dziennikarskie, pomagała ojcu w prowadzeniu gazety. Pisywała krótkie artykuły i robiła prasową grafikę. Stefan Szeppe korzystał z pomocy córki, szkoląc ją dalej w redagowaniu pisma.

Pierwsze uderzenie życiowe przyszło nagle, wraz z wybuchem wojny, gdzie – tak jak i wszyscy Polacy – została skonfrontowana z brutalną rzeczywistością wojny: bomby, naloty, trupy, pożary... Pracując w Warszawie i będąc często w Warszawie (jej ojciec posiadał w Warszawie przy Kruczej 42 własną drukarnię) przeżywała okres obrony stolicy w drastyczny sposób, gdzie nadzieja na zwycięstwo zmieniła się szybko w poczucie klęski.

Drugim uderzeniem była śmierć jej brata – Piotra, który na początku wypadków wrześniowych zaginął. Ostatecznie okazało się, że poległ w obronie Fortu Czerniakowskiego. Alina była pierwszą osobą w rodzinie, która otrzymała tę wiadomość. Nie mówiąc nic rodzicom, pojechała na miejsce odkrytej mogiły i zidentyfikowała ciało swojego brata, który leżał tam w zbiorowej mogile z roztrzaskaną głową. Przypłaciła to ciężką chorobą trwającą kilka miesięcy. Nie była już beztroską, lekkomyślną i wesołą dziewczyną.

Ostatecznie wróciła do pracy w Warszawie, mieszkając dalej w Pruszkowie. Szybko nawiązała kontakty konspiracyjne i wstąpiła do AK. Przeszła kursy samoobrony, naukę obchodzenia się z bronią i kurs inwigilacji. Od tego momentu mieszkanie na Szopena w Pruszkowie przyjęło nową funkcję. W fortepianie leżały granaty, w piwnicy broń krótka, a w szafce kuchennej ulotki. W tym czasie Stefan Szepce, będąc również w AK, fałszował w swojej drukarni dokumenty dla akowców. Wybuch Powstania Warszawskiego przeniósł Alinę w inny świat, wyrywając ją ostatecznie z pruszkowskiej egzystencji i wrzucając w wir walki z okupantem. Należała do Pierwszego Obwodu „Radwana" Warszawskiego Okręgu AK. Początkowo była łączniczką, następnie kolportowała prasę powstańczą drukowaną w drukarni jej ojca, żeby ostatecznie w ostatnich etapach powstania walczyć z bronią w ręku na terenie Śródmieścia. Poniżej fragment jej pamiętników pisanych podczas Powstania.

[...] Zgliszcza, dymy pożarów, łuny, łuny nad miastem. Swąd spalenizny i przesycone czadem powietrze. Gorąco, kurz, upał. W górze kawałek niebieskiego nieba. Może obłoki? Raczej dymy. Podobno jest sierpień. Gdzieś są zielone drzewa. Tak bardzo daleko. U nas, w Warszawie, nie ma drzew. Uschnięte, ścięte, lub tak przysypane kurzem, że się ich nie widzi. Zresztą, kto myśli o drzewach. Na Wiejskiej trupy poległych, których nie można sprzątnąć, tak lecą kulki. A pod ziemią, w schronach, piwnicach, korytarzach – blade twarze, dużo wynędzniałych twarzy dzieci, starców. Na tłumokach, na krzesłach, fotelach. Na ulicach kule, w schronach ludność Warszawy, a na barykadach my, Armia Krajowa.

A z zagranicy ślą nam „życzenia przetrwania". O ironio losu!!! A my chcemy broni i pomocy. Urządzają coś tam na naszą cześć, a my chcemy czołgów. I jeszcze dla podtrzymania ducha o dziewiątej rano śpiewają przez Radio „Z dymem pożarów". A bohaterski Paryż po pięciu dniach walki, otoczony przyjacielskim wojskami, szaleje z radości, już wyzwolony.

Skrwawiona Warszawa w dwudziestym szóstym dniu zaciekłych walk, otoczona wrogami, szaleje z niecierpliwości i wściekłości czekając dalej na pomoc, która

nie nadchodzi... Dzisiaj zabiłam trzech szkopów. O wiele za mało...

Po klęsce powstania Alina miała możliwość ucieczki do Pruszkowa, ale z niej nie skorzystała, pozostając ze swoimi towarzyszami niedoli.

Przeszła przez kilka jenieckich obozów. Ostatecznie wywieziono ją do Oberlangen, obozu przy granicy holenderskiej, gdzie zgromadzono ponad tysiąc pięćset kobiet – uczestniczek powstania. W obozie, w trudnych, głodowych warunkach prowadziła Gazetę Obozową wraz z Cecylią Rozwadowską, znaną postacią powstania. Obóz został wyzwolony w kwietniu 1945 roku przez patrol I Dywizji gen. Maczka. Zaraz potem Alina podjęła pracę w sztabie dywizji w Meppen, i tam wyszła za mąż. Zakończenie wojny wiązało się z nowymi perspektywami i możliwością dobrego życia na Zachodzie. A jednak w 1946 roku wróciła wraz z mężem do Pruszkowa, gdzie rodzina Szeppe odradzała się po wojennych trudach.

Zachowały się pamiętniki Aliny Szeppe, obejmujące czas okupacji i Powstania Warszawskiego. Moja matka marzyła o napisaniu na podstawie tych pamiętników książki. Niestety pomysłu nie zrealizowała. W okresie stalinowskim mogła to przypłacić życiem, a później prześladowaniami. Ostatecznie, realizując zamierzenia mojej matki, napisałem na podstawie tych pamiętników moją kolejną książkę: „Papierowy romans", która ukazała się w lipcu tego roku, wydana przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Praca nad książką trwała około trzech lat, ponieważ pamiętniki pisane przed osiemdziesięciu laty okazały się nieczytelne. Atrament i ołówek wyblakły, papier pożółkł. Pracochłonna obróbka graficzna umożliwiła odczytanie tekstu. Następnie, po segregacji materiału (który okazał się cennym znaleziskiem historycznym), mogłem przystąpić do rozwinięcia literackiego konceptu. Materiał zawierał, oprócz przeżyć osobistych, kompletną chronologię wypadków wojennych oraz obraz polskiego społeczeństwa żyjącego w Generalnej Guberni. Całość opisywana z prawdziwą, dziennikarską pasją. Pamiętniki, w częściach historycznych, pisane obiektywnie i z dystansem, rzucają nowe światło na przebieg wojennych wydarzeń.

Przedstawienie książki, omówienie powiązań pruszkowskich i historii tamtych czasów odbędzie się **29 września o godz. 17.00 w sali audytoryjnej Miejskiego Ośrodka Kultury „Kamyk" przy ulicy Bohaterów Warszawy 4.** Postać Aliny Szeppe kończy opracowany przeze mnie cykl artykułów – Ludzie Dawnego Pruszkowa.

Krzysztof Kamieński

WIEŚCI ze ŚWIATA KULTURY

Krzysztof Kamieński „Papierowy romans"

Czytelnicy „Pruszkowskich Wieści" z pewnością znają nazwisko wymienionego w tytule autora. Krzysztof Kamieński współpracuje z naszym pismem i w każdym numerze możemy przeczytać ciekawe artykuły jego autorstwa, które dotyczą historii Pruszkowa i osób z tą historią związanych. Autor, pruszkowianin z urodzenia, posiada dużą wiedzę na temat życia społecznego i politycznego dawnego Pruszkowa. Jest wnukiem znanego działacza społeczno-politycznego, wydawcy i publicysty – Stefana Szeppe. Wielokrotnie występował przed naszą publicznością. Cieszę się, że mogę zarekomendować Czytelnikom kolejną książkę Krzysztofa Kamieńskiego „Papierowy romans", która właśnie ukazała się na rynku księgarskim.

Książka powstała na bazie pamiętników Aliny Szeppe – mieszkanki Pruszkowa w latach 1920-1947.

Młoda kobieta wspomina trudne czasy II wojny światowej: poszukiwanie prawdziwej miłości, walkę z okupantem i czynny udział w Powstaniu Warszawskim. Nie zdradzając więcej szczegółów, zapraszam na spotkanie autorskie z Krzysztofem Kamieńskim, w czasie którego dowiemy się, jak powstała książka, skąd wziął się pomysł na napisanie powieści i wreszcie, co łączy autora z Aliną Szeppe? Inne pytania zrodzą się w trakcie tego historyczno-literackiego spotkania, na które serdecznie zapraszam **29 września o godz. 17.00 do sali audytoryjnej Miejskiego Ośrodka Kultury „Kamyk" przy ulicy Bohaterów Warszawy 4.** Będziemy

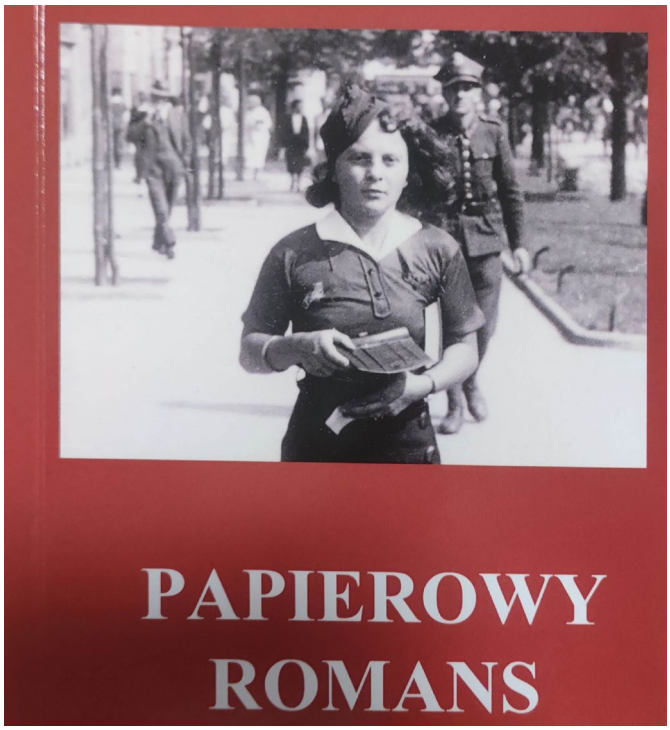

mogli się tam spotkać dzięki uprzejmości Pani Amelii Werys-Grabowskiej, dyrektor MOK w Pruszkowie.

Wieczór autorski Krzysztofa Kamieńskiego został zorganizowany w ramach kooperacji Książnicy Pruszkowskiej i Klubu „Pruszkowskich Wieści".

Aneta Pawłowska

Świat wyobrażony

Realistyczny i fantastyczny

Tworzenie – Rzecz ludzka

Wojna – okrutna Pani

HARCERKA

Dokąd biegniesz
lilio z Szarych Szeregów
dziewczyno o lnianych włosach
smutek i strach lśnią w twoich oczach
a powinna radość
zamiast tańczyć tango z miłością
ze śmiercią o życie grasz
skulona pod murem
na okno wśród ostrzału czekasz
by dobiec do celu
sanitariuszko powalonych
serią karabinu lub szrapnelem
matko zastępcza sierot wojennych
listonoszko wszelkich wieści
łączniczko nadziei z jutrem
powstańcza harcerko
biegnij...
biegnij i przeżyj

Dzień Polskiej Harcerki obchodzimy w pierwszą niedzielę października. Jest to data wyznaczona przez instruktorki i harcerki, które przeżyły II wojnę światową i okupację, jako dzień pamięci i modlitwy za te, które odeszły na Wieczną Wartę.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Dzień_Polskiej_Harcerki [dostęp: 11.08.2023]

Jan Orsza Eljaszewicz

WOJENKO, WOJENKO, NIEMIŁA PANI

Wojenko, wojenko, niemiła Pani
Wesołych i dzielnych chłopców,
Zapraszasz do boju i częstujesz kulami.

Wielu malowanych chłopców
W galowym swym stroju
Dziarsko za tobą i śmiercią
Poszło dumnie, maszerując do boju.

Nie straszne były im huki i wystrzały.
Poszli walczyć z okrutnym wrogiem
Broniąc kochanej Ojczyzny
Przed najeźdżającym wrogiem.

Czy pamiętasz Polsko, Ojczyzno kochana?
Swoich chłopców w kniejach z karabinami
Żołnierzy przelewających własną krew
O każdą Helu piędź ziemi?

Pamiętasz walczących pocztowców w Gdyni,
W Gliwicach walczących bohatersko harcerzy,
Jeszcze małych, kochających Ojczyznę dzieci,
Które hitlerowcy postrząsali z wieży?

Pamiętasz jak o twierdzę żołnierze w Modlinie walczyli,
Jak przez 63 dni powstańcy się bili?
A po upadku wraz z ludnością Warszawy
W pruszkowskim obozie w brudzie, głodzie i smrodzie gnili.

Tyle cierpienia, krwi i tragedii
Istnień ludzkich pochłonęła wojna,
Żeby nasza Polska żyła w wolności,
Była dumna i spokojna.

Dzielnie wojowali na morzu, w powietrzu i lądzie
Bo tak chciałaś i im kazałaś
Broniąc honoru naszego Narodu
Choć ginęli w bohaterskim boju, tyś się śmiała.

W domach pozostały wdowy, dzieci,
Stare, schorowane, płaczące matki.
Powiedz wszystkim teraz
Czy o tym wiedziałaś?

Że poginą w różnym niedostępnym terenie
W lasach, górach, pustyniach, miastach,
Na morzu, piaszczystej ornej ziemi,
W innych krajach, oni nie wiedzieli.

Zostały tylko po nich mogiły.
Matczyne rozdarte serca
I wspomnienia najbliższej rodziny.
I bezimienna pamięć pozostała.

wybór tekstów **Anna Rykowska**
fot. **Jacek Rykowski**

Pomnik poświęcony ofiarom hitleryzmu.
Pruszków, Park Potulickich.

Igo Trochanowski (1911-1999)

były Więzień KL Auschwitz (nr 24725) i KL Flossenbürg-Leitmeritz (nr 37792)

Życzenia byłego więźnia: POKÓJ

Szeptałem, żeby nikt nie słyszał – przeklęta okupacja!
Szeptałem, żeby nikt nie słyszał – przeklęte obozy!
I splatałem niezdarne słowa
O grozie przeszłej wojny

Kto przeżył grozę pierwszej wojny
Kto przeżył grozę drugiej wojny
Nie może chcieć nowego przelewu krwi
Lecz szeptać, mówić i wołać – „Nigdy więcej wojny!"

Chcemy mieć trwały pokój
Pokój na cały wiek
Chcemy by z ludzkich ust
Pięknie brzmiało słowo – „Człowiek"!

Chcemy, aby ten świat
Zamienił się w kwitnący sad
W jeden kwitnący pachnący kwiat
By człowiek kochał drugiego człowieka

Aby nie walczył przeciw bratu
Na frontach ani na tyłach
My chcemy [by był] wieczny światowy pokój
Ludzkiego szczęścia na Ziemi

Dlatego szepczę, mówię i krzyczę
By słowo moje usłyszał świat
Aby na zgliszczach tego ludzkiego nieszczęścia
Zakwitł dla świata najpiękniejszy kwiat – „Pokój"

przedruk z Biuletynu Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem Nr 18, Wydanie specjalne, Katowice 1993, s. 73

Hanna Langner-Matuszczyk. Ocalić od niepamięci

Hanna Langner-Matuszczyk, urodzona w Warszawie w roku 1940, podczas niemieckiej okupacji mieszkała wraz z rodzicami, Antonim i Małgorzatą z d. Melcher, początkowo na Ulrychowie przy ul. Zaolziańskiej, a od połowy roku 1941 na Mokotowie przy ul. Asfaltowej. Jej ojciec, który jako żołnierz Armii Krajowej brał udział w Powstaniu Warszawskim, przez ponad miesiąc walcząc w batalionie liniowym „Czata 49" zgrupowania „Radosław", zmarł 7 września od odniesionych ran w szpitalu powstańczym przy ul. Mokotowskiej. Dziewczynka z matką zostały wypędzone do obozu przejściowego w Pruszkowie, a następnie do przymusowej pracy w lazarecie dla żołnierzy rosyjskich wcielonych do niemieckiej armii. Po wojnie osiedliły się we Wrocławiu. Tam Pani Hanna w roku 1957 zdała maturę, a w roku 1963 – po ukończeniu studiów matematycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu – podjęła pracę na stanowisku asystenta w Zespołowej Katedrze Matematyki Politechniki Wrocławskiej, z którą później – po uzyskaniu w roku 1971 stopnia doktora nauk matematycznych na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego – związała się aż do emerytury już jako adiunkt Instytutu Matematyki Politechniki Wrocławskiej. Swoje wspomnienia, przekazane Muzeum Dulag 121 w roku 2017, napisała w odpowiedzi na apel członków Zarządu Stowarzyszenia Dzieci Powstania Warszawskiego 1944.[1] Tekst ten stanowi świadectwo powstańczych i popowstańczych doświadczeń rodziny pani Hanny, wojennych losów znanych jej osób, w szczególności tych ze świata nauki, a także – powojennej traumy, objawiającej się w dręczących, powracających z przeszłości, obrazach.

[1] Wspomnienia te po raz pierwszy zostały opublikowane w roku 2018 na portalu Stowarzyszenia Dzieci Powstania Warszawskiego 1944, pod adresem:www.sdpw44.blogspot.com/2018/05/biuletyn-nr-39-czerwiec-2018.html [przyp. red.].

Jestem emerytowaną adiunkt Instytutu Matematyki Politechniki Wrocławskiej. Moim promotorem był Profesor Władysław Ślebodziński (6.02.1884-3.01.1972), wybitny polski matematyk, twórca pojęcia pochodnej Liego, który 13 listopada 1942 r. został aresztowany w Rabie Wyżnej, we dworze państwa Głowińskich, przez funkcjonariuszy zakopiańskiej placówki Gestapo za wielkie wykroczenie przeciwko zarządzeniom niemieckich władz okupacyjnych, jakim na ziemiach polskich zagarniętych przez III Rzeszą Niemiecką było uczenie polskich dzieci i polskiej młodzieży m.in. matematyki i fizyki w tajnie zorganizowanych gimnazjach, liceach i uczelniach. Gdy w Warszawie 1 sierpnia 1944 r. wybuchło powstanie przeciwko znienawidzonemu niemieckiemu okupantowi, Profesor Władysław Ślebodziński był nadal Numerem 79053 w niemieckim obozie koncentracyjnym i zagłady w Auschwitz i miał wtedy już ponad sześćdziesiąt lat.

Ja zaś w dniu wybuchu Powstania Warszawskiego miałam zaledwie cztery lata, cztery miesiące i siedem dni i razem z rodzicami mieszkałam w Warszawie przy ul. Asfaltowej 14.

Moi rodzice pobrali się 28 maja 1939 r. w Kościele św. Marii Magdaleny w Cieszynie. Ojciec mój – Antoni Władysław Langner, urodzony 20 grudnia 1917 r. był katolikiem, ochrzczonym w Kościele Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej w Ostrzeszowie, natomiast Mama – Małgorzata Anna Melcher, urodzona 11 lipca 1923 r. była luteranką, ochrzczoną w Kościele Jezusowym w Cieszynie; przed ślubem dokonała konwersji na katolicyzm. Ojciec pracował wówczas w Cieszynie jako urzędnik biurowy w firmie ciesielskiej swojego ojca Władysława Langnera, oddelegowanego z Warszawy na Śląsk Cieszyński z zadaniem rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego w tamtym regionie Polski. Mama zaś była uczennicą Żeńskiego Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie, a ponieważ w dniu ślubu nie miała ukończonych lat szesnastu, na swoje zamążpójście musiała uzyskać specjalne urzędowe zezwolenie. Do końca sierpnia 1939 r. rodzice moi mieszkali w Cieszynie przy Alei Łyska 3 wraz z resztą rodziny mojej Babci Anny Melcherowej z domu Cieślar, nieszczęśliwie owdowiałej w dniu 11 czerwca 1932 r.

31 sierpnia 1939 r. wyjechali z Cieszyna, chcąc przed końcem wakacji dotrzeć do Warszawy, gdzie mieli zamieszkać przy ul. Zaolziańskiej 33, w domu rodziców mojego Ojca – Wiktorii i Władysława Langnerów. Wybuch wojny pokrzyżował im te plany, bowiem pociąg, którym jechali został zatrzymany w Częstochowie i przez blisko cztery tygodnie, aż do dnia kapitulacji stolicy Polski, rodzice koczowali na tamtejszym dworcu, zanim znów zaczęły kursować pociągi do Warszawy.

Hanna Langner-Matuszczyk

Niewielka garść wspomnień o moim Dziadku śp. kpt. sł. zdr. rezerwy Teodorze Władysławie Drabarku, w nawiązaniu do 83 rocznicy agresji Rosji Sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r.

Mój śp. Dziadek – kpt. sł. zdr. rez. Teodor Władysław Drabarek, syn Karola i Marii z Pazdyńskich – urodził się 15.12.1892 r. w Przedeczy w powiecie włocławskim. Ukończył 8-klasowe gimnazjum w Warszawie, a następnie w 1918 r. Wydział Lekarski Uniwersytetu w Dorpacie (obecnie Tartu, Łotwa). Dyplom nostryfikował na Uniwersytecie Warszawskim w 1920 r.

W czasie studiów, w okresie I wojny światowej, od maja 1915 r. do marca 1918 r. został wcielony do armii rosyjskiej pracował jako ordynator szpitala polowego nr 302.

W Wojsku Polskim od 8 sierpnia 1920 r. w szarży porucznika lekarza pracował w Szpitalu Okręgowym w Kielcach jako lekarz oddziału wewnętrznego.

Od stycznia do maja 1921 r. był ordynatorem oddziału zakaźnego obozu jenieckiego w Strzałkowie, a następnie (już w szarży kapitana) został dowódcą pociągu sanitarnego nr 74. W 1922 r. pracował jako ordynator oddziału wewnętrznego Szpitala Rejonowego w Kaliszu. 26 maja 1922 r. został przeniesiony do rezerwy i przydzielony do 4 Szpitala Okręgowego w Krakowie.

Od 1923 r. do wybuchu II wojny światowej pracował na stanowisku ordynatora w Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu, gdzie mieszkał wraz z żoną Krystyną z Roguskich (1895-1950) i dwójką dzieci Hanną (1922-1986) i Juliuszem – moim śp. Tatą (1927-2016).

31 sierpnia 1939 r. mój Dziadek został zmobilizowany i skierowany do szpitala w Krakowie, a następnie ostatnim znanym przydziałem był szpital wojenny nr 504 w Tarnopolu.

Nie są znane okoliczności dostania się mojego Dziadka do niewoli sowieckiej. Przypuszczalnie w dniach 17-18 września 1939 r., kiedy bolszewicy wkroczyli do Tarnopola, został przez nich zatrzymany. W pierwszych dniach października 1939 r. przebywał jeszcze w Tarnopolu skąd nadszedł do Zawiercia pierwszy list (przez „okazję"). Następnie przewieziony został do Starobielska, skąd nadszedł list datowany 30.11.1939 r. oraz karta z 13.12.1939 r. W końcu marca 1940 r. na Święta Wielkanocne jeszcze dotarł do domu rodzinnego telegram.

Po marcu 1940 r. już tylko milczenie.

Karta wysłana z Zawiercia 8 maja 1940 r. wróciła ze stemplem w tłumaczeniu na język polski: „Zwrot, adresat wyjechał"!

Poszukiwania przez PCK w Krakowie w roku 1940 nie dały oczywiście żadnych rezultatów. Odmowne odpowiedzi nadeszły również z ambasad Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych w Berlinie, gdzie zwróciła się żona zaginionego, czyli moja Babcia Krysia.

W maju 1946 r. rodzina zwróciła się do PCK w Londynie i uzyskała informację, że „kpt. DRABAREK (bez imienia) figuruje na liście zaginionych ze Starobielska".

Potwierdzenie tego znalazło się w „Liście Katyńskiej" opracowanej przez A. Moszyńskiego (wyd. Londyn 1977 r., str. 273).

W latach 1990-1991, po przekazaniu Polsce sowieckich dokumentów, okazało się, że lekarz Teodor Władysław Drabarek wywieziony został z obozu w Starobielsku do Charkowa (do siedziby Obwodowego Zarządu NKWD) i tam zamordowany w piwnicy strzałem w tył głowy w kwietniu 1940 r. – podobnie jak wszyscy pozostali jeńcy z obozu w Starobielsku.

Prochy (nie zidentyfikowane) mojego Dziadka spoczywają w jednym z masowych grobów na Polskim Cmentarzu Wojennym w Charkowie, którego uroczyste otwarcie miało miejsce 17.06.2000 r.

Mój Tata, Juliusz Drabarek, był wspólnie z przedstawicielami Rodzin Katyńskich, można powiedzieć, na pogrzebie swojego Ojca śp. Teodora Władysława

Drabarka po 60 latach od tragicznej śmierci z rąk sowieckich siepaczy.

Dwa lata później odbyłem podróż wraz z kilkunastoosobową grupą przedstawicieli Rodzin Katyńskich na cmentarz do Charkowa i również do dalekiego Starobielska, ówczesnego obozu jenieckiego, a dzisiaj Monastyru Ikony Matki Bożej „Wszystkich Strapionych Radość", klasztoru Sióstr wyznania prawosławnego, które dbają o to miejsce z należytą czcią.

Z czwórki naszych dzieci, trzech prawnuków modliło się już przy grobie swojego Pradziadka, a wyjazd prawnuczki na Cmentarz do Charkowa jest ciągle sprawą otwartą. Może w spokojniejszych czasach.

Kończąc moje wspomnienie chcę przypomnieć o uroczystości, jaka miała miejsce w listopadzie 2007 r. na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i była związana z pośmiertnym mianowaniem na wyższy stopień oficerski ponad 14 tysięcy Polskich Oficerów i Funkcjonariuszy Państwowych, którzy zostali zamordowani w Katyniu, Charkowie, Twerze i Miednoje, w tym mojego Dziadka Teodora Władysława Drabarka na stopień majora Wojska Polskiego.

Symboliczny grób Dziadka znajduje się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, kwatera nr 299.

Krzysztof Drabarek

Pruszków, sierpień 2023

KSIĄŻNICA PRUSZKOWSKA *120-lecie Biblioteki Publicznej w Pruszkowie*

Biblioteki w II Rzeczypospolitej

W sierpniowym numerze „Pruszkowskich Wieści", w artykule „Biblioteka w Miasteczku", wspomniałem, że w II Rzeczypospolitej nie opracowano jednolitych ram prawnych dotyczących funkcjonowania bibliotek. Brak jednolitej ustawy o bibliotekach i brak zorganizowanej sieci bibliotecznej stanowiły poważny problem przy próbach ich kategoryzacji. Biorąc pod uwagę charakter prawny właściciela bibliotek, można wyodrębnić kilka ich rodzajów:

- biblioteki państwowe,
- biblioteki społeczne zakładane przez różne towarzystwa i organizacje,
- biblioteki samorządowe, utrzymywane przez jednostki samorządu terytorialnego (miasta, gminy, powiaty, województwa),
- biblioteki kościelne,
- biblioteki prywatne, w tym fundacyjne i rodowe.

Spośród wszystkich rodzajów bibliotek, największy wpływ na rozwój polskiego bibliotekarstwa miały:

Biblioteka Narodowa: postulat jej utworzenia pojawił się już w 1918 roku, ale oficjalnie powstała dopiero w 1928 roku. Głównym celem Biblioteki Narodowej było gromadzenie i przechowywanie „całokształtu produkcji umysłowej narodu polskiego wyrażonej pismem, drukiem lub innym sposobem mechanicznym, lub chemicznym, o ile dotyczy grafiki", a także literatury zagranicznej „odnoszącej się do narodu polskiego". W 1928 roku przy Bibliotece Narodowej powstał Instytut Bibliograficzny, który stał się centralnym ośrodkiem opracowującym bieżącą bibliografię narodową na podstawie wpływającego egzemplarza obowiązkowego.

Biblioteka Państwowa im. Wróblewskich w Wilnie: była to druga, po Bibliotece Narodowej, autonomiczna książnica podlegająca bezpośrednio Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1926 roku, po śmierci jej właściciela, Tadeusza Stanisława Wróblewskiego, została upaństwowiona.

Biblioteki uniwersyteckie: biblioteki przy uczelniach takich jak Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Lwowski i Uniwersytet Warszawski stanowiły kluczowe miejsca nauki i kształcenia studentów. Były na ogół najlepiej zorganizowane, posiadały bogate zbiory książek oraz długą tradycję w udostępnianiu swoich zasobów.

Warto zaznaczyć, że w 1918 roku istniały tylko trzy biblioteki uniwersyteckie: Jagiellońska oraz Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Warszawskiego. Lwowska nie mogła normalnie funkcjonować ze względu na działania wojenne do 1921 roku, a warszawska została częściowo ewakuowana przez władze carskie w 1915 roku do Rostowa nad Donem. Jej zbiory wróciły do Polski w 1925 r. na mocy postanowień traktatu ryskiego.

Oprócz wspomnianych działały jeszcze inne biblioteki akademickie, które powstały nieco później.

Biblioteka Uniwersytetu Poznańskiego powstała w 1919 roku, wykorzystując zbiory dawnej Kaiser-Wilhelm-Bibliothek. Aby służyć polskiej nauce, musiała przede wszystkim spolszczyć swoje zbiory i rozwiązać kwestie prawne związane z ich przejęciem. Biblioteka cesarza Wilhelma była formalnie własnością prowincji poznańskiej, a jej starosta złożył protest przeciwko przekazaniu zbiorów Uniwersytetowi i nadaniu im charakteru biblioteki naukowej. Dopiero w 1923 roku wydano korzystny wyrok sądu, który zakończył tę sprawę na korzyść nowej uczelni.

Biblioteka Uniwersytetu w Wilnie, o tradycjach sięgających 1570 roku, ale zasadniczo gromadzona od 1867 roku jako Wileńska Biblioteka Publiczna, została

uznana za książnicę Uniwersytetu Stefana Batorego w 1919 roku. Jednak dopóki granice Polski na wschodzie nie zostały ostatecznie ustalone, biblioteka ta przechodziła różne przemiany.

Szóstą biblioteką uniwersytecką w okresie międzywojennym była Biblioteka Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. Powstała ona równolegle z uczelnią w 1918 roku. Charakteryzowała ją prywatność, nie podlegała bowiem (jako instytucja prywatna) władzom państwowym i służyła głównie pracownikom i studentom KUL.

Podobny charakter miała także Biblioteka Wolnej Wszechnicy Polskiej. Kładła ona nacisk na zbieranie materiałów bibliologicznych, które stanowiły wsparcie dla kształcenia przyszłych bibliotekarzy w ramach Studium Pracy Społeczno-Oświatowej.

Pierwsze miejsce pod względem wielkości zbiorów zajmowała Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, drugie w Krakowie, a trzecie w Poznaniu.

Biblioteki przy instytucjach państwowych i ministerstwach także odgrywały ważną rolę w tym okresie. Do największych z nich należała Centralna Biblioteka Wojskowa (utworzona w 1919 roku), Biblioteka Głównego Urzędu Statystycznego (1918), Biblioteka Sejmu i Senatu w Warszawie (1919), Biblioteka Sejmu Śląskiego w Katowicach (1922) oraz Biblioteka Ministerstwa Komunikacji (1919).

Najważniejsze biblioteki fundacyjne w okresie II RP to: Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Biblioteka Kórnicka, Biblioteka Ordynacji Krasińskich i Zamoyskich w Warszawie, Biblioteka książąt Czartoryskich w Krakowie oraz Biblioteka im. Wróblewskich w Wilnie, która została upaństwowiona w 1926 roku. Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu przeszła w 1923 roku pod zarząd miasta i stała się biblioteką publiczną. Wszystkie biblioteki fundacyjne zmagały się z trudnościami finansowymi i brakiem wsparcia ze strony państwa.

Biblioteki towarzystw naukowych, takie jak Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, krakowska Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności, Biblioteka Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz podobne w Wilnie, Płocku i Przemyślu, miały duże znaczenie dla nauki i kultury. Księgozbiory tych bibliotek często stanowiły podstawę dla nowo powstających bibliotek publicznych, takich jak Książnica Kopernikańska w Toruniu (1923).

W II Rzeczypospolitej dążyło się do dostosowania bibliotek do zachodnich wzorców, zwłaszcza stworzenie bibliotek dostępnych dla ogółu obywateli. Biblioteki publiczne miały służyć wszystkim obywatelom, propagując ideę powszechnej demokratyzacji kultury i podnosząc poziom intelektualny kraju. Powoływanie takich bibliotek rozpoczęło się w Królestwie Polskim po 1905 roku. Biblioteka Publiczna w Warszawie została założona z inicjatywy powstałego w 1906 roku Towarzystwa Biblioteki Publicznej i była pierwszą placówką tego typu obok Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie (1907). Biblioteki te były często zakładane przy wsparciu towarzystw przyjaciół bibliotek publicznych. Po odzyskaniu niepodległości niektóre z nich przeszły pod zarząd miast i były utrzymywane z funduszy samorządowych. Pod zarząd miasta przeszła wówczas również fundacyjna Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu oraz Książnica Toruńska. Tę drogą przeszła również Biblioteka Publiczna w Pruszkowie...

Kamil Szurmak

Z HISTORIĄ W TLE

Warszawski sport okupacyjny

Polska była jedynym okupowanym krajem, w którym Niemcy wprowadzili zakaz jakiejkolwiek działalności w zakresie wychowania fizycznego, sportu i turystyki.

Pomimo represji i zagrożenia życia, aktyw sportowy nie zaniechał w pełni swojej działalności. Sport uprawiano w konspiracji.

Na Mazowszu, w Warszawie, największy rozmach miała piłka nożna. W grudniu 1941 r. utworzono konspiracyjny Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. W latach 1942-1944 w rozgrywanych mistrzostwach stolicy brało udział ok. 50 zespołów. Oprócz Warszawy, mecze organizowano w Piasecznie, Jelonkach, Włochach, Mirkowie, Karczewie, Konstancinie i Gołkowie.

Siatkówka również cieszyła się sporą popularnością. W latach 1941-1944 rozgrywane były mistrzostwa Warszawy, a ze względu na bezpieczeństwo mecze nierzadko odbywały się we Włochach, Konstancinie i Jeziornie.

Już w listopadzie 1939 r. do działalności konspiracyjnej włączyło się warszawskie środowisko żeglarskie. Jego działania były wielokierunkowe, obejmowały produkcję łodzi żeglarskich oraz szkolenia. W latach 1941-1944 stopień żeglarza uzyskało 69 osób, a 47 – stopień sternika śródlądowego. Szkolenie połączone było z ćwiczeniami bojowymi. Na Wiśle zorganizowano również konspiracyjne regaty.

W krajobrazie warszawskiego sportu „podziemnego" pojawiły się inne dyscypliny, takie jak tenis, pływanie, kolarstwo, szermierka czy lekkoatletyka, ale ich uprawianie miało nieduży zasięg.

Zainteresowanym powyższymi zagadnieniami polecam publikację Ryszarda Wryki „Sport w cieniu swastyki. Szkic historyczny", w której znajdziecie Państwo obszerną bibliografię dotyczącą sportu w okresie wojennym.

Renata Szcześniak

Głos lektora Polskiego Radia nie pozostawiał złudzeń: „A więc wojna! Całe nasze życie publiczne i prywatne przestawiamy na specjalne tory. Wszyscy jesteśmy żołnierzami...”.

Za broń chwycili także polscy sportowcy, wielu z nich zginęło.

Nietuzinkowa postać – Janusz Kusociński, wybitny biegacz, urodzony w Warszawie, dzieciństwo spędził w Ołtarzewie, mistrz olimpijski z Los Angeles w 1932 roku na dystansie 10 km, srebrny medalista pierwszych Mistrzostw Europy na 5 km, wielokrotny mistrz i rekordzista Polski w biegach średnich i długich. Oddał życie za ojczyznę. Należał do Organizacji Wojskowej „Wilki”. Niemcy aresztowali Kusocińskiego w marcu 1940 r., trzy miesiące później został rozstrzelany w Palmirach.

Zginęli w kampanii wrześniowej:

Leszek Lubicz-Nycz, brązowy medalista olimpijski w szermierce (Los Angeles 1932), urodzony w Brzesku, zginął w bitwie pod Łomiankami w 1939 r., major artylerii Wojska Polskiego;

Aleksander Małecki, brązowy medalista olimpijski w szermierce (Amsterdam 1928), dwukrotny olimpijczyk, urodzony w Królestwie Galicji, w kampanii wrześniowej walczył jako porucznik rezerwy Korpusu Ochrony Pogranicza, zginął prawdopodobnie w 1939 r.;

Stefan Adamczak, lekkoatleta (Paryż 1924);

Antoni Cejzik, lekkoatleta (Paryż 1924, Amsterdam 1928);

Czesław Cyraniak, bokser (Berlin 1936);

Stanisław Czerniawski, jeździec (Berlin 1936);

Józef Jaworski, lekkoatleta (Paryż 1924, Amsterdam 1928);

Jerzy Łucki, bobsleista (St. Moritz 1928);

Andrzej Sołtan-Pereświat, wioślarz (Amsterdam 1928);

Jan Wrzosek, strzelec (Berlin 1936);

Stanisław Zieliński, kolarz (Berlin 1936);

Stanisław Ziffer, lekkoatleta (Paryż 1924).

Zginęli w Katyniu, Charkowie, Ostaszkowie, Starobielsku, na Łubiance:

Zdzisław Kawecki, herbu Gozdawa, srebrny medalista olimpijski w jeździectwie (Berlin, 1936), urodzony w Husiatynie (Ukraina), rotmistrz Wojska Polskiego. Na IO ukończył Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego pomimo złamania dwóch żeber podczas jazdy treningowej, zamordowany w Katyniu;

Stanisław Urban, brązowy medalista olimpijski w wioślarstwie (czwórka ze sternikiem), Los Angeles 1932, dwukrotny olimpijczyk, uprawiał również rugby w warszawskim AZS, urodzony w Warszawie, zamordowany w Katyniu;

Józef Bilewski, lekkoatleta (Amsterdam 1928), zamordowany w Katyniu;

Roman Bocheński, pływak (Berlin 1936), zamordowany w Starobielsku;

Franciszek Brożek, strzelec (Paryż 1924), zamordowany w Charkowie;

Wojciech Bursa, strzelec (Berlin 1936), zamordowany w Katyniu;

Edmund Czaplicki, hokeista (St. Moritz 1928), zamordowany w Charkowie;

Zdzisław Dziadulski, jeździec (Paryż 1924), zamordowany w Charkowie;

Aleksander Kowalski, hokeista (St. Moritz 1928, Lake Placid 1932), zamordowany w Katyniu;

Marian Spojda, piłkarz (Paryż 1924), zamordowany w Katyniu;

Stanisław Świętochowski, lekkoatleta (Paryż 1924), dyplomata, zamordowany w Boże Narodzenie 1940 r. w więzieniu na Łubiance w Moskwie.

Rozstrzelani w ramach akcji represyjnych:

Edmund Jankowski, brązowy medalista olimpijski w wioślarstwie (Amsterdam 1928), był członkiem załogi, która zdobyła pierwszy medal IO w historii polskiego wioślarstwa, urodzony we Wrockach, uczestnik bitew: nad Bzurą, w Puszczy Kampinoskiej, w obronie Warszawy, zginął rozstrzelany przez Niemców w Fordonie (1939 r.);

Władysław Karaś, brązowy medalista olimpijski w strzelectwie (Berlin 1936), zdobywca pierwszego medalu IO w historii strzelectwa sportowego w Polsce, urodzony w Kielcach, rozstrzelany w masowej egzekucji w 1942 r. w Magdalence pod Warszawą;

Tomasz Stankiewicz, wicemistrz olimpijski w kolarstwie torowym (Paryż 1924), urodzony w Warszawie, zawodnik Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, osadzony na Pawiaku, rozstrzelany przez Niemców w Puszczy Kampinoskiej, w pobliżu miejscowości Palmiry;

Stefan Fryc, piłkarz (Paryż 1924);

Tadeusz Sokołowski, jeździec (Berlin 1936);

Józef Szajba, żeglarz (Berlin 1936);
Feliks Żuber, lekkoatleta (Amsterdam 1928);
Zginęli w czasie powstania warszawskiego:
Eugeniusz Lokajski, lekkoatleta (Berlin 1936);
Kazimierz Karpiński, pływak (Berlin 1936);
Józef Szawara, wioślarz (Paryż 1924);
Henryk Szlązak, zapaśnik (Berlin 1936);
Janusz Zalewski, żeglarz (Berlin 1936).

Zginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych:

Józef Broel-Plater, bobsleista (St. Moritz 1928);
Bronisław Czech, narciarz (St. Moritz 1928, Lace Placid 1932, Garmisch-Partenkirchen 1936);
Roman Kantor, szermierz (Berlin 1936);
Józef Noji, lekkoatleta (Berlin 1936);
Kazimierz Żebrowski, hokeista (St. Moritz 1928).

Zginęli w innych okolicznościach wojennych:

Kazimierz Szosland, wicemistrz olimpijski w jeździectwie (Amsterdam 1928), dwukrotnie startował w IO, był rekordzistą pod względem startów w konkursach o Puchar Narodów (23 starty), odniósł 9 zwycięstw, urodzony w Grzymaczewiu (kaliskie), zginął w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach w 1944 r. w lasach pod Grodziskiem Mazowieckim;
Henryk Dobrzański ps. „Hubal", jeździec (Amsterdam 1928);
Jan Górny, bokser (Amsterdam 1928);
Marian Kozłowski, kajakarz (Berlin 1936);
Andrzej Krzeptowski, skoczek, biegacz narciarski (Chamonix 1924, St. Moritz 1928);
Stanisław Kuryłłowicz, wioślarz (Berlin 1936);
Antoni Maszewski, lekkoatleta (Berlin 1936);
Stanisław Motyka, narciarz (St. Moritz 1928);
Tadeusz Sachs, hokeista, sędzia międzynarodowy (Lake Placid 1932);
Leon Sperling, piłkarz (Paryż 1924);
Ilia Szrajbman, pływak (Berlin 1936).

Powyższe zestawienie obejmuje jedynie poległych olimpijczyków. Według publikacji dotyczących okresu II wojny światowej, najwyższą cenę za patriotyczną postawę zapłaciło ponad 150 polskich sportowców.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Przygotowując artykuł korzystałam z materiałów udostępnionych przez Muzeum Sportu, Centrum Olimpijskie i serwis OnetSport.

Renata Szcześniak

STOWARZYSZENIE „SOCJUS"

Katarzyna Tomaszewska

Poznałem ją na spotkaniu grupy Anonimowych Alkoholików w Socjusie. Był rok 2013. Oboje kończyliśmy terapię tego samego dnia. Zapamiętałem ten dzień. Siedziała obok mnie i zabrała głos. Wysłuchałem jej krótkiej wypowiedzi, ale niewiele z niej zapamiętałem. Dopiero, gdy jedna z obecnych osób (chyba koleżanka Katarzyny) powiedziała, że cieszy się z tej wypowiedzi, ponieważ...

Wtedy zwróciłem uwagę na Katarzynę. Chyba dlatego, że w jakiś sposób utożsamiłem się z nią. Uważałem się, tak jak ona, za nieśmiałego człowieka i bardzo chciałem coś powiedzieć, ale wtedy byłem przekonany, że cokolwiek powiem, będzie niemądre. Właśnie o tę nieśmiałość zapytałem Katarzynę. Jak ona sobie z nią radziła przez ostatnie dziesięć lat.

Wydaje mi się, tak jak wtedy, że nieśmiałość jest Twoim atutem, choć mam wrażenie, że jesteś innego zdania. Czy mam rację?

Spotkanie... o którym wspomniałeś? Niewiele z niego pamiętam. Na pewno mogę powiedzieć, że wtedy byłam nieśmiała. Po 11 latach niepicia i trzeźwienia, to nadal jest we mnie. Może nie tak na wierzchu, nie jest tak dokuczliwe, ale jest. Ciszę się, że zapamiętałeś to tak dokładnie i zauważyłeś coś, co uważam za swoją słabość. Atut? Być może jest to jakiś atut, ale on w pewnych okolicznościach mi przeszkadza.

To znaczy?

Może wrócę do początku. Do tego dnia, który tak dobrze zapamiętałeś. Może mówiąc o tym (oczywiście w wielkim skrócie), co wydarzyło się przez te dziesięć lat, wyłoni się odpowiedź na twoje pytanie.

Swoją terapię podstawową rozpoczęłam w 2012 roku tutaj, to znaczy w przychodni zwanej „Pod bocianem". Później była terapia pogłębiona. I ją również tu kończyłam. Co ciekawe, w grupie był Ryszard. Pamiętam go. Po jednym ze spotkań, na którym odważyłam się coś powiedzieć, Ryszard zagadnął mnie i zapytał, dla-

czego prawie w ogóle nie zabieram głosu. Stwierdził, że częściej powinnam to robić, ponieważ... Właśnie, to ponieważ zapamiętałam, bo dowiedziałam się od niego, że moje wypowiedzi mają sens, są zwarte i wydobywają kwintesencję problemu, który przerabialiśmy. Zaskoczyło mnie to bardzo. Ale teraz widzę, że być może, moja nieśmiałość w jakiś sposób zniekształca mi obraz samej siebie.

A to mogłoby oznaczać, że nie pozwala Ci rozwinąć skrzydeł, otworzyć się w pełni na siebie i innych?

To, o czym mówisz, jest w pewnym sensie takim wytrychem. Otwieranie się na siebie i innych ma wiele znaczeń i często nie wiadomo, co oznacza. Ale jeśli założyć, że otwieranie, o którym wspomniałeś, jest życzliwością dla innych, szczerą rozmową z innymi, może brakiem skrępowania podczas rozmowy...

Czy chcesz powiedzieć, że rozmawiając z kimś, zamiast go słuchać, bardziej się wczuć, odwołujemy się do swoich wyobrażeń, które nas krępują, niejako blokują?

Tak. Właśnie odwoływanie się do czegoś, co jest we mnie pewnym wyobrażeniem, jest bardzo związane z nieśmiałością i widzę to. Praktycznie wygląda to tak: spotykam się z kimś, zakładam z góry, że ten ktoś jest taki czy inny, umieszczam go w pewnej hierarchii. I jeśli uznam, że ten ktoś jest autorytetem, że ten autorytet może obnażyć moje słabości, czuję się skrępowana. Moja nieśmiałość dochodzi do głosu, staje się widoczna.

I może być wykorzystywana przez rozmówcę, żeby sprawić Ci przykrość?

To prawda. Spotykam się czasem z takim działaniem. Choćby podczas terapii, które prowadzę.

Jakie terapie prowadzisz?

Otóż przez kilkanaście lat pracowałam w firmie, która zajmowała się organizowaniem targów sprzętu oświetleniowego. Jakiś czas temu doszłam do wniosku, że ta praca przestała mnie cieszyć. Wypaliłam się, a może chciałam robić coś, co będzie miało jakiś sens i dawało poczucie spełnienia. Zdecydowałam, że będę pomagać osobom, takim jak ja, które w pewnym okresie życia sięgnęły po alkohol szukając w nim lekarstwa na własne bolączki. Mówię, że zdecydowałam, ale nie była to decyzja zupełnie moja. Przyczynił się do tego też Bogdan – prezes Socjusa. To on podpowiedział mi, że ów sens i poczucie spełnienia, mogłabym odnaleźć pomagając innym, jako terapeuta. Tak się zaczęło. Najpierw ukończyłam Studium Terapii Uzależnień (STU). Zostałam instruktorem terapii uzależnień, ale za namową doświadczonych osób postanowiłam zostać specjalistą terapii uzależnień. Powody tej decyzji były różne – o nich powiem może przy innej okazji.

Aby zostać specjalistą, musiałam spełnić wymogi formalne. Chodzi o wykształcenie. Mam licencjat z Turystyki i rekreacji. Musiałam ukończyć jakieś studia na kierunku humanistycznym. Wybrałam pedagogikę. Za kilka miesięcy będę bronić swojego magisterium. Mam nadzieję, że z sukcesem.

Czego ja i zapewne nasi Czytelnicy życzą Ci szczerze. Dziękuję.

Obecnie jestem w procesie certyfikacji i muszę jeszcze zdać egzamin, by ten certyfikat otrzymać. Tak wyglądała moja droga do prowadzenia terapii, o którą pytałeś. Pracuję w przychodni i pomagam ludziom. Prowadzę grupę. Czasem natykam się na próby wykorzystywania mojej nieśmiałości. Bywa różnie, ale generalnie, wiedząc, co mi „dolega”, radzę sobie w takich sytuacjach. Czasem jest ciężko. W okresie, gdy ja przechodziłam terapię, większość pacjentów miało problem z alkoholem. Teraz, pacjent z rozpoznaniem alkoholowym jest rzadkością. Większość to uzależnienia mieszane – alkohol, narkotyki, zburzenia różnego rodzaju.

Z jednej strony brakuje mi czasem umiejętności w dotarciu do pacjenta, do nawiązania z nim relacji, ale z drugiej strony, kiedy zastawiam się teraz, nad swoją nieśmiałością – ona rzeczywiście w niektórych przypadkach pomaga. Bo jak człowiek jest nieśmiały, to może się zdarzyć, że jest pokorny. Wtedy pacjenci to czują, łatwiej się otwierają, bo bardziej ufają swemu terapeucie. Choć to żaden pewnik, żaden wytrych, dzięki któremu mogę pomóc pacjentowi. Zdarzają się takie osoby, wobec których należy stosować metodę nazywaną uderzeniem w stół, należy wobec nich być zdecydowanym. Wtedy nieśmiałość staje się przeszkodą.

Oprócz problemów, z którymi się borykasz, można powiedzieć, że brakuje Ci pewnych narzędzi merytorycznych związanych ze specjalistyczną wiedzą. Mimo to masz atut, którego większość Twoich kolegów po fachu nie ma.

Wiem, co masz na myśli. Po raz pierwszy usłyszałam o tym podczas zajęć STU. „Kasiu, przechodziłaś przez to sama, więc znasz ten świat od wewnątrz.” To prawda. Znam. Na własnej skórze przerobiłam alkoholizm. Potrafię wczuć się w sytuację pacjenta niejako od wewnątrz, zobaczyć, co w nim gra. Ale umiejętność wczuwania się to jedno, a skuteczne działanie to drugie. Każdy jest inny. Dynamika przypadków chorobowych jest różna. Samo doświadczenie bycia trzeźwym alkoholikiem nie wystarcza. To jest tylko jeden z kluczy. Powiem trochę żartobliwie – w tym fachu dobrze jest być kasiarzem. Aby zdobyć umiejętność otwierania zamków, potrzeba wielu kluczy, choć mówiąc o kluczach, nie mam na myśli narzędzi raz na zawsze zdobytych i wypiłowanych w sposób ostateczny.

Chcesz powiedzieć, że dynamika zdarzeń wymaga pewnej płynności, indywidualnego podejścia, widzenia pacjenta w różnych uwarunkowaniach i okolicznościach?

Oczywiście. Staram się przyglądać sobie i rozpoznawać, co jest moją dobrą stroną, a co złą. Wtedy w relacji z pacjentem, oprócz tego że jestem terapeutką, dostrzegam, że też jestem taką „kasą”, którą pacjent stara się otworzyć. To jest wspólne uczenie się i wzajemne pomaganie.

Dziękuję za rozmowę. Z Katarzyną Tomaszewską rozmawiał Krzysztof Urban

Plan wydarzeń realizowanych w ramach projektów obywatelskich Seniorada VII żbików Bąki Seniorada VII Centrum Aktywny Senior V Wesoły Senior II i w ramach działań MOPS

Zapisy wyłącznie telefoniczne: CAL, tel. 22 728 44 97, 502 602 991, DDPS, tel. 22 728 70 53 (Wesoły Senior II) Ilość miejsc ograniczona. Decyduje kolejność zapisu.

Wrzesień

1.09.2023 r., zapisy na wycieczkę do Warszawy, na wystawę „Retro Warszawa” na 12.09.2023 r. w Warszawie, CAL tel.227284497 lub 502602991, **Seniorada VII Żbików Bąki**

3-4.09.2023 r., wyjazd na wycieczkę do Bydgoszczy i Chełmna:
- godz. 6.00, przystanek ul. Plantowa, vis a vis Szkoły nr 2
- godz. 6.10, przystanek ul. B. Prusa, obok USC

zapisy 11.08.2023r., CAL tel.227284497 lub 502602991, **Aktywny Senior V**

Od 5.09.2023 r., we wtorki i piątki, godz. 10-12, Warsztaty z obsługi smartfonów dla seniorów, DDPS, ul. Ks. Józefa 1, zapisy 24.08.2023 r., **Wesoły Senior II**

8.09.2023 r., film pt. „Raport Pileckiego”, zbiórka godz. 13.10, Multikino w Galerii, ul. Sienkiewicza 19, zapisy 29.08.2023 r., DDPS, tel. 22 728 70 53, **Wesoły Senior II**

8.09.2023 r., zapisy na film pt. „Porady na zdrady 2” na 18.09.2023 r., CAL tel.227284497 lub 502602991, **Seniorada VII Centrum**

11.09.2023 r., zapisy na wycieczkę do Sannik i Płocka na 26.09.2023 r., 1 autokar DDPS tel.227287053, 2 autokar CAL tel.227284497 lub 502602991, **Wesoły Senior II**

Zajęcia gimnastyczne:

Od 4.09.2023r. do 13.12.2023 r., zajęcia gimnastyczne Zdrowy kręgosłup, w poniedziałki i środy, godz. 11.40, Fitness be happy, ul. Woj. Polskiego 52 a, **Aktywny Senior V**

Od 4.09.2023r. do 13.12.2023 r., zajęcia gimnastyczne Zdrowy kręgosłup - on-line, w poniedziałki i środy, godz.8.45, w grupie na Facebooku: Senior on-line. Zajęcia CAL w sieci, **Seniorada VII Centrum**

11.09.2023 r., godz. 13.30, prelekcja pt. „Sprawny mózg? Naturalnie”, sala konfer. MOPS, ul. Helenowska 3a, **inicjatywa własna**

12.09.2023 r., wyjazd na wycieczkę do Warszawy, na wystawę „Retro Warszawa”:
- godz. 8.30, przystanek ul. Plantowa, vis a vis Szkoły nr 2
- godz. 8.40, przystanek ul. B. Prusa, obok USC
- godz. 8.50, przystanek ul. 3-go Maja, obok targu na Żbikowie,

zapisy 1.09.2023r., CAL tel.227284497 lub 502602991, **Seniorada VII Żbików Bąki**

15.09.2023 r., zapisy na zabawę taneczną do DDPS na 21.09.2023 r., DDPS, tel. 22 728 70 53, **Wesoły Senior II**

18.09.2023 r., film pt. „Porady na zdrady 2”, zbiórka godz. 13.40, Multikino w Galerii, ul. Sienkiewicza 19, zapisy 8.09.2023 r., **Seniorada VII Centrum**

19.09.2023 r., wyjazd na wycieczkę do Konina i Pyzdr:
- godz. 6.00, przystanek ul. Plantowa, vis a vis Szkoły nr 2
- godz. 6.10, przystanek ul. B. Prusa, obok USC
- godz. 6.20, przystanek ul. 3-go Maja, obok targu na Żbikowie,

zapisy 31.08.2023r., CAL tel.227284497 lub 502602991, **Seniorada VII Żbików Bąki**

20.09.2023 r., zapisy na film pt. „Kochanica Króla Jeanne du Barry” na 29.09.2023 r., CAL tel.227284497 lub 502602991, **Seniorada VII Żbików Bąki**

21.09.2023 r., godz. 16-19, zabawa taneczna w DDPS, ul. Ks. Józefa 1, zapisy 15.09.2023 r., **Wesoły Senior II**

25.09.2023 r., godz. 11, prelekcja pt. „3xF: Fatima, Fado, Football – oblicza Portugalii dawnej i dziś”, Przedszkole Miejskie nr 8, ul. Mostowa 2, **Seniorada VII Żbików Bąki**

26.09.2023 r., wyjazd na wycieczkę do Sannik i Płocka:
- godz. 7.00, przystanek ul. Plantowa, vis a vis Szkoły nr 2
- godz. 7.10, przystanek ul. Armii Krajowej przy Ks. Józefa 1
- godz. 7.20, przystanek ul. B. Prusa, obok USC

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny w Centrum Aktywności Lokalnej

Adres: ul. Jasna 3, 05-800 Pruszków

Dni tygodnia/specjaliści	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek
Psycholog Katarzyna Chylak	8.00 – 16.00				
Konsultant ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie Irena Lewicka	11.00 – 16.00 konsultacje telefoniczne w ramach BIAŁEGO TELEFONU dla osób dotkniętych przemocą tel. 517 096 680		11.00 – 16.00		
Prawnik Anna Pawlukojć				8.00 – 16.00	
Konsultant ds. przeciwdziałania narkomanii Elżbieta Milczarek	8.00 – 13.00 konsultacje telefoniczne tel. 503 874 799				11.00 – 16.00
Edukator dla rodziny Agnieszka Olejniczak		16.00 – 19.00			

Obowiązują zapisy pod numerami telefonów: 22 728 44 97, 502 602 991

Projekt muralu (skierowany do realizacji w ramach Budżetu Obywatelskiego Miasta Pruszkowa na rok 2024) ukazującego najważniejsze miejsca współczesnego miasta, mające jednak swe korzenie w latach przed uzyskaniem praw miejskich. Zadaniem muralu jest budowanie tożsamości mieszkańców Pruszkowa.
Autorką projektu jest pruszkowianka Joanna Effler-Magdziak.